Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 168.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

WTOREK 27 Lipca 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
24	6	27" 4"' 354	+ 13, 4	5, 22	Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
	2	4, 249	+ 17, 3	4, 28	Pn. Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	4. 540	+ 13, 5	4 38	Zachodni ,,	Chmurno	
25	6	4"' 539	+ 12. 2	4. 82	Zachodni ,,	Pochmurno	w nocy Deszcz
	2	4 376	+ 18, 2	4. 37	Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	4 074	+ 12, 9	4. 58	Północny słaby	,, ,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Za kilka dni, przybywa nakoniec do naszego miasta sławny mechanik Bosko, od trzech miesięcy przeszło spodziewany. Zamieściliśmy niedawno o tym nadzwyczajnym sztukmistrzu obszerny artykuł z Gazety Warszawskiéj (*) opisujący niepodobne do odgadnienia igraszki jego z okiem ludzkiem; — bo też Pan Bosko jest niedocieczonym w swoich działaniach. U niego nic nie znaczy odbieranie i przywracanie życia ptakom, zwierzętom, i wszystko to z taką czyni łatwością, — że go najmniejsze poruszenie ręki nie zdradzi, najściślejsza uwaga widza, nie podchwyci. — Na tym jednak ostatnim rodzaju swéj magii, nie wiele brakowało, że p. Bosko mógł się był wplątać w wielki kłopot, który trudno przewidzieć, na czém by się był zakończył, gdyby nie wymknięcie się za chłodu z grożącego niebezpieczeństwa. Podczas jednego ze swoich magicznych przedstawień przed sułtanem tureckim w seraju, pokazał P. Bosko na zakończenie następującą sztukę. Wziąwszy parę gołębi, jednego białego jak śnieg, drugiego zupełnie popielatego, poucinał im główki, i białemu przyprawił popielatą a popielatemu białą; wszystko to się działo w oczach sułtana, który osłupiał z podziwienia i zawołał: La ill allach ill allach! gdy gołębie z tak odmienionemi główkami uleciały w powietrze! — i nie namyślając się długo, rozkazuje sułtan przywołać 2ch eunuchów, jednego białego drugiego murzyna, i rzecze do p. Bosko: „Chcę „ażebyś zaraz to samo uczynił z niemi „co z gołębiami!, — weź topor, poucinaj im „głowy i potem daj białą czarnemu, a czarną „przypraw białemu“ — „Przebacz najjaśniejszy panie, odpowiedział przerażony magik; — maszynka moja któréj dziś do gołębi użyłem, nie może nadać się do ludzi; — do wykonania takiéj potrzeba mi 14 dni na przyrządzenie maszyneryi, i drugie 14 dni na wyszukanie ziela, które do tego jest potrzebne, razem przynajmniéj miesiąc czasu. — „Dobrze odpowiedział sułtan, zezwalam na miesiąc zwłoki.“ — Ale Bosko, zaledwie wyszedł z pałacu sułtańskiego, pobiegł czemprędzéj do posła swego rządu, — uzyskał podpisanie paszportu i wyniósł się po francuzku ze stolicy, w któréj od niego za wiele wymagano; a sułtan na próżno czekał parę miesięcy ażeby mieć tak szczególną w swoim rodzaju zabawkę z głowami swoich eunuchów. —

(*) Patrz N. 91 gazety Krakowskiéj z dnia 22 kwietnia r. b.

Pan Bosko w czasie przeszło trzechmiesięcznego pobytu w Warszawie, nietylko publicznie w teatrze wielkim, lecz i w prywatnych salonach zadziwiał publiczność swoim niesłychanym talentem; — wyjeżdżał także na zaproszenie do Lublina, Radomia, Kalisza i t. p. i wszędzie zostawił nader przyjemne wspomnienia swéj zręczności; obok tego niewymawiał się od udziału w zamiarach dobroczynnych, i na korzyść cierpiącej ludzkości.

Wiadomości zagraniczne.

— Prussy. —

Düsseldorfska Gazeta donosi z Koblencyi pod dniem 9 lipca: „Od kilku dni bawi tu interesująca polityczna osoba, to jest pretendent do tronu hiszpańskiego, syn Don Carlosa, hr. Montemolin. Ma dość liczną świtę przy sobie. Dziś rano odwiedził piękne diorama Mikołaja Mejster.

— *Warszawa* 21 *Lipca.* —

Sekretarz Stanu przy Radzie Administracyjnéj, przy odezwie z dnia 16 czerwca r. b., zakomunikował Komisyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych odezwę ministra sekretarza Stanu z daty 21 maja (2 czerwca) r. b. oznajmującą: że Najjaśniejszy Pan rozważywszy artykuł 270ty protokułu posiedzenia Rady Administracyjnéj z dnia 1 (13) kwietnia r. b. obejmujący rozporządzenie, ażeby wszystkim dzierżawcom dóbr ziemskich w królestwie, którzy w nich zupełnie znieśli darmochy, bez względu na prawo korzystania z onych aż do upłynienia terminu ich kontraktów, jak równie i tym, którzy pójdą za przykładem tychże dzierżawców, udzieloną była w imieniu JO. Xięcia Namiestnika Królestwa pochwała, pod artykułem tym własnoręcznie napisać raczył: „oznajmić to i odemnie". Reskryptem przeto Komisyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych z daty 23 czerwca r. b., Rządy gubernialne otrzymały polecenie, ażeby Jego Cesarsko Królewskiéj Mości wolę objawiły tym wszystkim dzierżawcom i właścicielom dóbr, którzy bezwarunkowo zrzekli się wymagania wszelkich darmoch, przed expiracyą urzędowych kontraktów, pomimo służącego im prawa korzystania z takowych, jako też i tym, którzy pójdą za przykładem wzwyż wspomnionych dzierżawców i właścicieli dóbr.

— *Paryż* 9 *Lipca.* —

Pan Teste następnym listem złożył w ręce króla wszystkie swe urzędy i godności:

„Najjaśniejszy Panie! Winien jestem Waszéj Królewskiéj Mości za poświęcenie, którego nowe dowody zawsze składać się starałem, godność para Francyi i honor zasiadania jako prezes w najwyższéj sądowéj magistraturze kraju. Jutro uledz mam próbie, z silnem przekonaniem że ją zniosę, nie straciwszy najmniejszego prawa do szacunku w opinii publicznéj i szacunku Waszéj Królewskiéj Mości. Ale par Francyi, sędzia, który uległ nieszczęściu, na którego padło podejrzenie przekupstwa, winien to sam sobie by w zaufaniu swego monarchy, który mu tę podwójną godność powierzył, nowych sił nabrał. Dla tego składam w twoje ręce, Najjaśniejszy Panie, godność para Francyi i urząd prezesa sądu kassacyjnego, by w rozprawach, które bądą mieć miejsce broniła mnie tylko moja niewinność."

— *Londyn* 10 *Lipca.* —

Jego Królewska Wysokość xiążę Waldemar pruski, nie opuści naszéj stolicy przed dniem 20 b. m., w którym to dniu obróci swą podróż na północ Anglii oraz do Szkocyi.

Wczoraj w ministerium spraw zagranicz. odbyła się rada gabinetowa.

Według listu hrabiego de Villareal (jednego. z jeńców z pod Torres-Vedras) z Angola rząd portugalski, jakkolwiek hrabia jest mocno słaby, rozkazał go przewieźć wewnątrz kraju, kiedy pana Bomfim miano przewieźć do Mozambiku.

Lord Grey towarzyszyć będzie królowéj w podróży do Szkocyi, albowiem lord John Russel, któremu należał się z prawa ten honor, zatrzymanym jest wyborami.

Pomiędzy *Times* a *Morning Chronicle* rozwinął się spór z powodu obwieszczenia przez ten ostatni dziennik umieszczonego, że cenę pojedynczego numeru z 5 na 4 pense zniża. *Times* dowodzi, że niepodobna, by dobry dziennik wychodził taniéj jak po cenie za 1 numer 5 pensów. Do każdego numeru papier kosztuje 1 pens, $1\frac{1}{2}$ pensa robota, dla sprzedających dzienniki $1\frac{1}{2}$ co razem czyni $4\frac{5}{8}$ pensa. Pozostaje zatem tylko $\frac{3}{8}$ pensy na egzemplarzu, by pokryć inne nader wielkie koszta mieszkania, druków, honoraryów dla piszących korespondentów, porto listowego i na tysiączne koszta dziennika, który mu się dobrze opłacać już to dla talentu, już to, by coś dobrego na świat wydać. *Morning Chronicle* podaje inne wyrachowanie i zbija dowodzenia *Timesa*, że po zniżeniu ceny stanie się gorszym dziennikiem. Koszta *Morning Chronicle*, ponieważ dziennik ten nie daje żadnego dodatku, wynoszą: na stęplu $0\frac{1}{2}$ pensy i $0\frac{2}{3}$ pensy na papierze, mniéj jak w *Times.* *Daily News*, winszuje *Morning Chronicle* tego projektu i dodaje, że i *Times* będzie musiał cenę zniżyć, jeżeli nie chce być męczennikiem systematu drogiego wydawania dzienników krajowych.

— *Madryt* 2 *Lipca.* —

Córka infanta don Francisco de Paula infantka dona Józefa, która chciała pójść za pana Guell, teraz chce oddać swą rękę brygadyerowi Portillo, który się podobno o to starał. Ten Portillo był ministrem marynarki za gabinetu Gonzalez Bravo.

Infant don Francisco de Paula dotąd nie odjechał. Mówią, że ministrowie sprzeciwiają się małżeństwu jego córki z brygadyerem Portillo.

— *Dnia* 3 *Lipca.* —

Czytamy w *Heraldo*: Pomiędzy wieściami, które krążyły wczoraj jedna z nich napełniłaby radością wszystkich przyjaciół porządku publicznego; wszystkich, którzy w osobie królowéj naszéj widzą symbol szczęścia kraju. Wieści te tyczą się symptomatów zgody, które postrzegać się dają, pomimo ostatnich wypadków zdarzonych w pałacu królowéj. Nie potrzebujemy tutaj powtarzać protestacyi żywego pragnienia, z jakim czekamy wypadku podobnego rodzaju. Stronnictwo nasze ma interes w zachowaniu pokoju i poszanowania dla tronu. Więcéj jak kto kolwiek pragnie szczęścia domowego rodziny królewskiéj, szczęścia, które z tego wspolnego środka przywiązania wszystkich hiszpanów rozpromieniłoby się na wszystkie strony naszego społeczeństwa. Zgoda uzupełniłaby wszystkie nasze życzenia najgorętsze byłaby wróżbą podchlebnéj przyszłości, w któ-

rejby kraj się rozwijał skoro pod cieniem pokoju, w którym zakwitły wszystkie żywioły pomyślności i dobrego bytu, jakie nasz kraj w sobie zawiera. Ale oprócz tych względów nader ważnych w umyśle każdego hiszpana inne spotykamy jeszcze niemniéj ważne, dla których z radością powitalibyśmy dzień téj zgody tak gorąco upragnionéj. Dotąd system reprezentacyjny w Hiszpanii nie zmniejszył w niczém głębokiego szacunku, jakim hiszpanie przejęci byli dla swych monarchów. Stronnictwa, które walczyły, zrobiły to zawsze w innych sferach jak tron i korona, a mowa ich o monarsze zawsze była pełną najgłębszego szacunku. By tron więcéj nie ulegał rozprawom prasy peryodycznéj, potrzeba koniecznie lekarstwa na złe, które nas dotyka, a tem lekarstwem wskazaném przez głos publiczny jest pogodzenie się rodziny królewskiéj.

— *Dnia* 8 *Lipca.* —

Czytamy w *Clamor publico*: Jenerał kapitan rozkazał garnizonowi udać się na drogę do Valladolid i Francyi. Sądzą, że ten ruch ma na celu podróż infanta don Francisco, który się udaje do wód za granicę.

Czytamy w *el Faro*: Zdaje się, iż jest rzeczą niezawodną, iż zaciągniętą zostanie pożyczka od domu handlowego Smith w Londynie. Pożyczka ta ma być dokonaną za pomocą bonów na skarb wypłacalnych w danym terminie z procentem po 3 od sta. Pożyczka ma wynosić 100 milionów realów, ale rząd z niéj odbierze tylko 97 milionów, renta ma służyć za komisowe bankierowi.

Mówią, że infant don Francisco de Paula, przypisując swą niełaskę intrygom napisał do xięcia Glücksberk, tutejszego sprawującego interesa francuzkie, list bardzo energiczny, który podobno pan Glücksberg natychmiast panu Guizot poddał.

— *Portugalia.* —

Czytamy w *Times* w liście z Badajoz; Jakkolwiek wojnę domową w Portugalii uważać można jako już ukończoną, jednak wojska hiszpańskie nieprzestają wkraczać ze wszech stron do Portugalii. Dywizya licząca 5000 piechoty i 400 jazdy i trzy bateryе artyleryi ruszyła w tych dniach i przeszła granicę, by zająć Sylwes, Champo Mayor oraz inne silne pozycye na wielkiéj drodze do Lizbony. Powodem tego zajęcia podają, że niepodobna będzie rządowi portugalskiemu przywrócić zupełnie spokojności, dopóki resztki wojsk hrabiego Melo i margrabiego Sa da Bandeira kraj przebiegać będą. Jenerałowie hiszpańscy starają się utrzymać jak największą karność dla uspokojenia mieszkańców, którzy z początku mocno się lękali tego najścia hiszpanów. Ponieważ jednak obecność cudzoziemców zapewnia im bezpieczeństwo i spokojność któréj dawno nie znali, przyjmują więc ich z zaufaniem. Zarazem wielu wychodźców portugalskich, którzy przeszli do Hiszpanii władze przyjęły łaskawie i opatrzyły ich w potrzeby najgłówniejsze. Uformowaném będzie ich depo w Merida, gdzie żołnierze dostawać będą żywność a oficerowie płacę stosownie do stópnia. Korespondent kończy, że najlepszym środkiem położenia końca ciągłym zaburzeniom w Oporto byłoby zburzenie murów je otaczających i rozwalenie wszystkich fortec.

— *Rzym* 3 *Lipca.* —

Okólnik Apostolski z dnia 17 czerwca dopiéro dziś przesłany został przez sekretaryat stanu w 5000 egzemplarzach do władz duchownych katolickiego chrześciaństwa. Wywołany on został spostrzeżeniami uczynionemi przez Piusa IXgo, podczas jego rewizyjnych odwiedzin różnych zakładów duchownych i uważany być winien jako pierwszy ważny krok w reformie duchowieństwa zakonnego. Z powodu ważności przedmiotu o jakim ten okólnik mówi, Papież dołączył do niego własném imieniem napisaną przesyłkę. Zwykle to czyni zawsze sekretaryat stanu.

Organizacya gwardyi obywatelskiéj (gardie urbane e civiche) ma być jeszcze dziś ogłoszoną. Ustawa municypalna dla Rzymu jest już także ukończona i Papieżowi do podpisu złożona.

Zwołani deputowani, w krótkim czasie tu zjechać się mają.

Emancypacyę żydów zaniechano; mieszkać jeszcze będą do pewnego czasu w Ghetto.

Kardynał Lambruschini, wyjechał dla objęcia swojéj nowéj dyecezyi Civita-Vecchia.

Rozmaitości.

SALVANDY
(z Gallerie des Contemporains Illustres).

(Ciąg dalszy.)

Doskonała tu zgoda między wytwornością wyrażenia a wdziękiem myśli; szczególniéj ostatnie zdanie piękne. W romansie *Alonza* nie jedną podobną kartę spotkać można. Lecz część historyczna głównie zajmuje w tém dziele, nęci czytelnika, często odstręczanego napuszystą monotonią rozmów i zawikłaniem intrygi, prawdziwą będącéj mieszaniną niespodzianych, naciąganych wypadków, bezpotrzebnych rozwodzeń się, i t. p., w téj dopiéro części Salvandy rozwija wszystkie istotne swojego wzniosłego, energicznego i zapalczywego umysłu, czyto malując zaciętą walkę guerylasów hiszpańskich z cesarskiemi kohortami, czy wejrzenie dworów Karola IVgo i Ferdynanda, albo też piękną postawę kortezów, obłężonych w Kadyxie i uchwalających hiszpańską ustawę przy odgłosie nieprzyjacielskich armat. W książce téj panuje żywe współczucie dla ruchu który wówczas zajmował Hiszpanię. Salvandy wydał ją téj właśnie chwili, kiedy Restauracya wysłała sto tysięcy ludzi na stłumienie tego ruchu. Wróciwszy do Rady Stanu za gabinetu Richelieu, wyszedł z niéj po nastaniu gabinetu Villela, żeby zaś silniéj wyrazić potępienie systemu względem Hiszpanii przyjętego, porzucił obowiązki kapitana głównego

sztabu, i na jakiś czas wyjechał na wieś, pod Essonne, do rodziny bogatego kupca z którego córką ożenił się niedawno. Tam napisał pod tytułem *Islaor czy Bard*, powiastkę któréj nieczytałem wprawdzie, ale mówią że traktuje o reakcyi Juliana w Galiach, przez alluzyę do gabinetu Villela.

W krótce Chateaubriand, nagle wyparty, jak wiadomo, z gabinetu, zatknął sztandar opozycyi w *Journal des Debats*. Salvandy zapominając niezgody co go z znakomitym pisarzem w kwestyi hiszpańskiéj dzieliła, stanął przy boku i służył mu zaszczytnie za pomocnika w żywéj i świetnéj walce, która się zakończyła upadkiem gabinetu Villela. Wtedy to Salvandy stanął w rzędzie znamienitych publicystów francuzkich.—Widzieliśmy że w kolegium naśladował styl Napoleoński tak zręcznie iż sprawiał złudzenie: w *Journal des Debats*, z takim talentem wyręczał Chateaubrianda że często brano jednego za drugiego. *Moniteur*, szczególniéj, czy to przez błąd czy przez złośliwość, powtórzył jako z pióra znamienitego autora *Genie du Christianisme* wyszły, długi artykuł o pogrzebie Ludwika XVIIIgo, wydany potém w broszurce, choć *Journal des Débats* nazajutrz ogłosił że go napisał Salvandy.

Uważam za stosowne przytoczyć kilka ustępów z tego artykułu, aby dać wyobrażenie stylu pana Salvandy, jako dziennikarza, i barwy jego monarchicznéj. Oto wstęp:

„Stało się: xiążę którego ręce nasze z obcych brzegów poniosły do przodków pałacu, przed którym dziesięć lat uginaliśmy kolano, którego imie po Bogu, do wszystkich życzeń naszych, do wszystkich mieszało się nadziei, ten, co rozrządzając publicznemi losami, zajmował między nami, władzą swoją, miejsce samego bóstwa, król umarł!"

Takim samym stylem opisawszy rozmajte gotyckie ceremonie, dopełnione przy królewskiéj trumnie w Katedrze Saint-Denis, autor tak kończy.

„Twierdzić śmiało można, że każdy z widzów dramy dopiéro opowiedzianéj, doznał pewnéj radości, widząc się w obliczu tradycyi i zwyczajów starożytnéj monarchii. Nowi ludzie znajdowali tam gotową dla swéj chwały genealogię; dziedzice wielkich imion doznawali przynajmniéj niewinnego zadowolenia a zapewne wielko-dusznéj emulacyi, na widok tych obrządków, przy brzmieniu imion które im wspominały wielkich mężów od których pochodzą; a kiedy ujrzano trumnę Ludwika XVIII. wspartą na przywódcach naszych zgromadzeń prawodawczych, trudnoby przyszło nie wierzącym wszelkich stronnictw, gdyby się jeszcze jacy znaleźli zaprzeczyć, że Karta na wieki stała się publicznem prawem Francuzów. Od czasu jak Karol Xty dał swe królewskie słowo, stanowi ona jedność z władzą królewską, jak Burbonowie z nami, jak dawna monarchia z nową; lecz teraz i ona wypisać może na swéj chorągwi *Montioje Saint-Denis*, a gdyby jaki śmiałek pokusił się skruszyć węzeł królów naszych z prawami łączący, odwołalibyśmy się do sklepień pod któremi Ludwik spoczywa, a 40 królów powstałoby na jego obronę."

Jest w tém niezaprzeczenie pewien blask, zwroty i okresy przypominające cokolwiek wzór który obrał Salvandy; lecz za prawdę, jeszcze czegoś brakuje żeby to był *czysty* Chateaubriand.

Ścieśnienie druku wkrótce nadało polemice p. Salvandy postawę bardziéj stanowczą. Nie mogąc już pisać w dziennikach, rozpoczął przeciw gabinetowi Villela wojnę broszurami, któremi zyskał sobie ogromne współczucie między publicznością.

Koło tego czasu kończył dzieło, które jak sądzą zostanie najpiękniejszym do sławy jego tytułem: napisał *Historyę Jana Sobieskiego*. Książka ta, w kilku wydaniach powtórzona, wyszła po raz pierwszy we wrześniu 1827 r. kiedy gabinet Villela trzymał się jeszcze lubo bardzo słabo.

(D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 25 do dnia 26 Lipca.

Braun Fryderyk, Kaudelka Józef, Bertraud Emil baron, Stadnicki Władysław hr., Paduch Karol, Hajne Ludwik, Belicki Paweł, Orłowska Antonina ob., Friedhejm Karol, Poniński Alfred hr., Pieniążek Marcelli ob., Pfanner Franciszek ob., Sacher Wacław, Targowski Erazm, z Galicyi;— Gutt Alexander, Filipowicz Karol, Filipowicz Artur ob., Błeszyńska Emilia, Frieben Józef, z Polski; — Folescon Jan, Wulfing, Jendritza, Biche, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Bertraud-Dombeste Emil baron, Uneski Seweryn hr., Folescon Jan, Paulich, Hodnicki, Pariser Adolf, Odrzywolski, do Lwowa;— Lenczewski Maxymilian ob., Przerembska Łucya hr., Kleszczyński Jakób, Chmielowski Kajetan, do Polski; Engeström Leokadya hr., Korzeniowska Katarzyna ob., Delarkie, Hejne Ludwik, Poniński Alfred hr., Maszewski Anastazy ob., do Pruss.

Doniesienia prywatne.